



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

6-7/2010

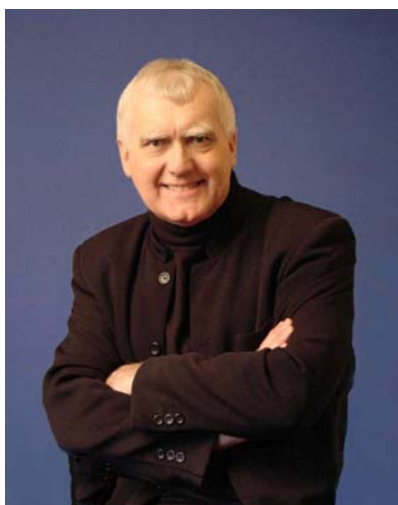
41-42

środa

6 października 2010
2350 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



sąsiedzi
www.tygodnik-sasiedzi.pl

nr 24 (105), 20 sierpnia 2010 roku



Jezus na Krakowskim

Raz Jezus frasobliwy po wyjściu z kościoła,
Spacerował w zadumie Krakowskim Przedmieściem.
Słyszac modły, przystanął, widząc tłum, zawołał
- Weźcie krzyż na ramiona i ze mną ponieście!

Wtem usłyszał, że naród na to nie pozwolił!
Że nie po to zadyma trwa kolejny tydzień.
- Ty nie jesteś prawdziwy Polak i katolik!
Albo będzie jak chcemy, albo spieprzaj, Żydzie!

WOJCIECH DĄBROWSKI
sierpień 2010

MKWD NA ŻYWO!



ul. Smolna 9, www.dks.art.pl

PONIEDZIAŁKI:

13 WRZEŚNIA (po raz 48)

11 PAŹDZIERNIKA (po raz 49)

22 LISTOPADA (po raz 50)

godz. 19.00



marek majewski
zaprasza

Raz Jezus frasobliwy po wyjściu z kościoła,
Spacerował w zadumie Krakowskim Przedmieściem.
Słyszac modły, przystanął, widząc tłum, zawołał:
- Weźcie krzyż na ramiona i ze mną ponieście.

Wtem usłyszał, że naród na to nie pozwoli!
Że nie po to zadyma trwa kolejny tydzień.
- Ty nie jesteś prawdziwy Polak i katolik!
Albo będzie jak chcemy, albo spieprzaj, Żydzie!



by Smajper joemonster.org



nr 32 (113), 15 października 2010 roku

PISZĘ DO PANA...

SZANOWNNA PANI,
DROGI PANIE...

To ja: wasz cesarz Napoleon.
Choć niewygodnie mi w kaftanie,
Chcę się podzielić mą ideą.

Choć kaftan bardzo mi przeszkadza,
Piszę, bo żądam ujawnienia,
Że teraz w kraju rządzi władza,
W wyniku nieporozumienia.

Choć kaftan nieco mnie uwiera
I pisać bardzo niewygodnie,
Wszystkich ostrzegam, że Premiera
Opanowało lobby wschodnie.

Choć kaftan mi krępuje ruchy,
Piszę, choć późna już godzina,
Bo mnie z Warszawy doszły słuchy,
Że Tusk w uścisku trwa Putina.

Choć kaftan nieco mnie krępuje,
Piszę te listy w noc i we dnie,
Wszędzie układy, rządzą szuje,
I sam w spiskowe wierzę brednie.

Piszę do Pana, bo już świta,
Niech naród w końcu się obudzi!
Ja jestem władza prawowita!
We mnie jest dobro!
Dość złych ludzi!

Rząd nic nie robi, leń z Premiera,
Wciąż tylko jakieś gadki-szmatki.
Ja co innego! Mnie popiera...
Kumpel z sąsiedniej izolatki.

To nie są wcale żadne fochy,
Na polityce znam się chyba.
Wcześniej, przynaję, brałem prochy,
Lecz teraz jestem zdrow jak ryba.

Nie mam urojeń! Ja nie płaczę!
Wasza diagnoza jest nieścista.
Czasem stosuję dopalacze,
Lecz jestem wciąż
przy zdrowych zmysłach.

Piszę do Pana, choć tu ciemno.
Pan się, doktorze, zna na rzeczy.
Kto ulituje się nade mną?
Czy to się jeszcze da wyleczyć?



nr 30 (111), 1 października 2010 roku

POROZMAWIAJMY O PRZYSZŁOŚCI

Tekst dedykowany *Kongresowi Ruchu Poparcia Janusza Palikota*
Nowoczesna Polska, który odbył się w sobotę **2 października**
w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie

Porozmawiajmy o przyszłości,
Spróbujmy wreszcie się dogadać,
Bez nienawiści, zapiekłości,
Bez słowa: zdrada.
Związani razem wspólnym losem,
W Warszawie, Łodzi, Biłgoraju.
Zacznijmy mówić jednym głosem
O naszym kraju.

I choć trudności są niemałe,
A doświadczenia zbyt bolesne,
Nie chcemy Polski zapyziałej,
Lecz nowoczesnej!
Nie damy Polski zmienić w skansen,
Zatrzymać jej na bocznym torze!
Gdy przegapimy swoją szansę,
Nikt nie pomoże!

Porozmawiajmy o przyszłości,
O tym co boli, co uwiera.
Kiedy wyrwiemy się z bierności,
Jeśli nie teraz?
Awanturnikom i frustratom
Nie pozwolimy dojść do głosu.
Odpowiadamy dzisiaj na to
W stanowczy sposób.

Niech nami rządzą mądry ludzie,
Czas złe nastroje uspokoić.
Nie - oszołomom! Stop obłudzie!
Dość paranoi!
Trzeba odwagi, wytrwałości,
Władza nie może być niemrawa.
Porozmawiajmy o przyszłości.
To ważna sprawa!



nr 29 (110), 24 września 2010 roku

BALLADA O TEŚCIOWEJ

dziadowska pieśń podwórkowa

Raz do pałacu, co w mieście sływał,
Gdzie się z Krakowskim łączy Karowa
Miał się wprowadzić hrabia z hrabiną,
Lecz tam zamieszkać chciała teściowa.

On wbrew teściowej został wybrany,
Więc w tym węszyła sPiSek szatański,
Pokrzyżowała mu wszelkie plany
I - mówiąc szczerze -
miał z nią krzyż pański.

Wciąż zakłócała mu święty spokój,
Nie pozwalała dojść mu do słowa,
Atakowała z obłędem w oku,
Bo rządzić chciała, jak to teściowa.

Była kłótniwa, niskiego wzrostu,
On, choć postawny, łagodny człowiek,
Zamiast wygarnąć jej prosto z mostu,
Pozwalał sobie skakać po głowie.

Z tego powodu pana hrabiego
Często wieczorem bolała głowa,

Bo kto to widział, by zamiast niego
Całym pałacem trzęsła teściowa.

W nocy zjawiała się z pochodniami,
Jakby wracała prosto z sabatu,
I sPiSkowała całymi dniami,
Jak tu hrabiemu dać do wiwatu.

On zamiast działać, myśląc niewiele,
Za barierkami przed nią się chował,
Więc panoszyła się coraz śmielej,
Taka z niej była wredna teściowa.

Martwił się hrabia, zadrećzał prawie,
Już po miesiącu schudł o połowę,
Bo każdy PiSmak w całej Warszawie,
Nie mówi o nim, lecz o teściowej.

On zaś niczego jej nie zabraniał,
Więc się rozeszła wieść podwórkowa,
Że hrabia nie ma nic do gadania,
Bo taka z niego dupa wołowa.

© MKWD (*Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego*)

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniapiosenka.org, www.tygodnik-sasiedzi.pl



czwartek, 26 sierpnia

Sąsiada spod trójki spotkałem na skrzyżowaniu. Wyglądał jak z krzyża zdjęty, mizerny i wychudzony.

– Łamie cię w krzyżu? – zapytałem z troską.

– I to jak! - machnął ręką. – Od miesiąca dokucza. Mam już dość tego krzyża! Tu wskazał na część kręgosłupa w okolicach miednicy między kręgami ogonowymi a lędźwiowymi.

– Cały czas boli mnie kość krzyżowa i kręgi krzyżowe. Leżę krzyżem i biorę masaże, ale nic nie pomaga. Prześladowuje mnie cały czas. I końca nie widać. Na dodatek przyjazd rodziny pokrzyżował mi moje wakacyjne plany, a z teściową, wiadomo, krzyż pański. Prawdziwa droga krzyżowa.

Zrobiło mi się go żal. Zaprosiłem go do domu na piwo. Usiedliśmy na balkonie pod krzyżowym sklepieniem.

Sąsiad początkowo nie był skory do zwierzeń, rozmowa się nie kleiła. Siedział nieruchomo, miał skrzyżowane ręce i nogi, patrzył tępo w ekran telewizora. Mechanicznie zaczął przerzucać pilotem kanały, ale wszędzie powtarzał się ten sam temat. Na jednym nadawano historię krucjat i wojen krzyżowych, na drugim emitowano Krzyżaków, na innym kurs rolniczy dotyczył siewu krzyżowego zbóż w dwóch prostopadłych kierunkach i krzyżowaniu ras bydła. W telewizji osiedlowej powtarzano non stop ten sam program z cyklu Reality show, choć na podwórku pozostało już tylko paru uczestników na krzyż, dobranych przypadkowo w marnym castingu. Początkowo ze względu na sezon ogórkowy program budził zainteresowanie, sztucznie podsycane przez producenta, ale ostatnio oglądalność spadła. Sąsiad ożywił się trochę, gdy podano, że córeczka jednego ze statystów jest wschodzącą gwiazdką filmów porno, znaną z bicia rekordów seksualnych, licząc na jej udział w programie, ale skończyło się na monotonna obrzędach i zaczęło wiać nudą.

Na stole usiadł motyl. Sąsiad spod trójki przyjrzał mu się z bliska i przerwał milczenie.

– To tantniś krzyżowiaczek (*plutella masculipennis*, przez dwa n, powtórzył z naciskiem), motyl z rodziny molowatych o przednich skrzydłach szarobrazowych z białą smugą i tylnych skrzydłach szarych. Jest groźnym szkodnikiem roślin krzyżowych.

Motyl zerwał się, spłoszony przez ptaka, który usiadł na parapecie.

– To krzyżodziób – sąsiad kolejny raz okazał się znawcą. - Rzadki w Polsce ptak chroniony z rodziny łuszczaków, charakteryzujący się krępą budową ciała i grubym mocnym dziobem o skrzyżowanych końcach, przystosowanym do wyjmowania nasion z szyszek.

– Zjesz połowę? – wskazał nagle na jabłko i nie czekając na moją odpowiedź przekroił je na krzyż.

– Co u ciebie? – próbowałem jakoś zachęcić go do rozmowy.

– Dostałem po krzyżu, ale muszę cierpliwie znosić krzyż, jaki zsyła mi los. Zostało mi tylko rozwiązywanie krzyżówek. Wnuczka wróciła ze zlotu harcerskiego. Przywiozła krzyż harcerski i chustę związaną na krzyż. Wnuczek z kolei zarzuca mnie krzyżowym ogniem pytań. Przeczytał gdzieś o krzyżowaniu łososia z pstrągiem i bardzo jest ciekaw na czym polega zapyłanie krzyżowe i łączenie płciowe lub wegetatywne dwóch różnych genetycznie organizmów w celu uzyskania potomstwa dziedziczącego nowe cechy z tego krzyżowania. Nagle zerwał się z miejsca i zawołał:

– Na śmierć zapomniałem! Żona czeka z obiadem. A posłała mnie po wołowe, miałem przynieść pierwszą krzyżową.

Pożegnałem go, rzucając mu na odchodnym:

– Krzyż ci na drogę!

Ostatnio wszyscy staliśmy się monotematyczni.



wtorek, 31 sierpnia

Sąsiad spod trójki zamierzał świętować **30.** (perłową) rocznicę swego ślubu. Bądź co bądź było to najważniejsze wydarzenie w jego życiu. Chciał, żeby znowu spotkali się razem po latach wszyscy świadkowie tego niezwykłego wydarzenia, żeby było radośnie i uroczyste. Żona wprawdzie zmieniła się bardzo i dziś zupełnie nie przypomina tamtej powabnej, zgrabnej i czarującej dziewczyny, którą wtedy podrywał, ma inną figurę, a majątek jaki wniosła w posagu stopniał z dziesięciu milionów do zaledwie kilkunastu tysięcy, ale mimo wszystko nie przestał jej kochać i wspomina tamte czasy z wielkim sentymentem i rozrzewnieniem. Dla niego zawsze będzie jedyna, niepowtarzalna.

Miało być wielkie święto, ale – niestety – wyszło jak zwykle. Najważniejsi goście z tamtych lat nie dopisali, bo okazało się, że część towarzystwa zdołała się przez ten czas pokłócić między sobą, a wzajemne urazy i animozje uniemożliwiły jakiegokolwiek porozumienie. Na uroczystym spotkaniu pojawił się za to znany wszystkim sąsiadom zadymiarz i rozrabiaka, człowiek o niskim wroście i równie niskich pobudkach, konfliktowym usposobieniu i wrednym charakterze. Już samo jego pojawienie się nie wróżyło niczego dobrego.

Popsuł już niejedną uroczystość, więc wszyscy się spodziewali, że znowu kogoś obrazi lub komuś wyrządzi przykrość. On zaś istotnie, zaczął głośno opowiadać niestworzone historie, chcąc najwyraźniej dokuczyć sąsiadowi i zdyskredytować go w oczach żony, dzieci i wnuków.

– To nie ty ją poderwałeś, ale ja – przechwalał się bez ogródek. – To ja, a nie ty, przeskakiwałem przez płot, żeby jej zrywać owoce. To ona przychodziła do mnie i ja ją nosiłem na rękach.

Siedząca obok panienka, wpatrywała się weń z uwielbieniem, gotowa bezkrytycznie zaaprobować każde głupstwo, które wypowie i przyklasnąć wszystkiemu, co zrobi. Grupa otaczających go kumpli, z którymi przyszedł, biła brawo i skandowała jego imię, gwizdząc i bucząc z kolei, gdy pozostali goście i przyjaciele składali sąsiadowi życzenia i wznosili toasty. Sąsiad szczególnie zapamiętał wąsacza o śniadej karnacji.

Goście przysłuchiwali się tym wywodom z zażenowaniem i stracili humor. Wszyscy poczuli niesmak. Szeptano, że tak może przemawiać tylko mściciel, który dostał kosza.

– Nie mogę już tego słuchać! – zdenerwowała się w końcu teściowa, która przyjechała tramwajem i niespodziewanie wkroczyła do akcji. Podeszła do przechwalającego się absztyfikanta i wygarnęła mu prosto z mostu:

– Mijasz się z prawdą, przypisując sobie nie swoje zasługi. Nie pamiętam, żebyś w ogóle bywał w naszym ogrodzie. Owszem, twój brat zaglądał tu czasem z sąsiedniego podwórka, nawet go lubiłam, ale ciebie akurat wszyscy przeganiali. I nikt z nas niczego ci nie zawdzięcza.

Dzieci sąsiada spod trójki obserwowały przebieg rodzinnej uroczystości zdezorientowane, a wnuki już kompletnie niczego nie rozumieją.



środa, 8 września

Wnuczka sąsiada spod trójki wróciła niespodziewanie z treningu znacznie wcześniej niż zwykle.

– Co się stało? – nie ukrywała zaskoczenia żona sąsiada spod trójki.

– Zostałam zawieszona – usłyszała krótką odpowiedź.

– Jak to? Dlaczego? To niemożliwe – próbowała dociekać przyczyny nagłego wydarzenia babcia.

– Podobno za postawę.

– Zawsze ci powtarzałam, żebyś się nie garbiła i trzymała prosto. Mama będzie musiała cię zapisać na gimnastykę korekcyjną.

– To nie to – machnęła ręką wnuczka. – Właściwie nie znam powodu. Dowiedziałam się o tym przypadkiem. Bez uzasadnienia. Trener ze mną jeszcze nie rozmawiał – dodała rozgoryczona.

– Przecież byłaś jego prawą ręką i taka zaangażowana – nie mógł nadziwić się sąsiad.

– Sama nie mogę w to uwierzyć.

– Ja już ci dawno mówiłem – przerwał sąsiad – żebyś się nie zapisywała do tej sekcji. To nie jest miejsce dla takich jak ty. Ten trener nigdy mi się nie podobał. Robi wrażenie niezrównoważonego.

– Ela, straciłaś przyjaciela – śpiewali akurat w radiu *Chłopcy z placu Broni*.

– Nie martw się – pocieszał sąsiad spod trójki.

– Jestem twarda, mam chłopskie korzenie, nie poddam się tak łatwo. Może to tylko jakieś nieporozumienie.

– Nie łudź się. Twój trener nie znosi sprzeciwu. Już kilka razy wyrzucał z drużyny najlepszych zawodników. Wylecieli tylko dlatego, że próbowali forsować inną taktykę gry i próbowali coś zmienić.

– To prawda. Trener uważa, że tylko on ma rację. Preferuje ostrą grę i żąda bezwzględnego posłuszeństwa. Nie dowierza nikomu. Otacza się tylko kilkoma najwierniejszymi zawodnikami z poprzedniej drużyny. Oni nauczyli się myśleć i mówić jak on. I potakują trenerowi. Niektórzy opanowali to do perfekcji. Zwłaszcza jeden.

Próbowaliśmy nieraz to zmienić. Przed ostatnim meczem wydawało się, że coś do niego dotarło. Zgodził się na zmiany. Posłuchał nas i o mało co odnieśliśmy zwycięstwo. Ale teraz trener obwinia nas za porażkę. Uważa, że to był błąd. Według niego tylko brutalna gra to recepta na sukces. Nie może znieść ostatniej klęski. Przeżył traumę. Uważa, że przeciwnik odniósł zwycięstwo przez nieporozumienie. Przegraliśmy już kilka razy z rzędu. W najbliższym meczu też raczej nie mamy żadnych szans.

Nie rozumiem go. Zupełnie się zatracił. Obwinia wszystkich. Wygaduje niestworzone rzeczy. Chyba oszalał. Powoli jednak dociera do wszystkich gorzka prawda, że jest po prostu złym selekcionerem. I powinien się leczyć.



nr 28 (109), 17 września 2010 roku

poniedziałek, 13 września

– Nie jestem przesądny – zwierzył mi się sąsiad spod trójki – ale zawsze trzynastego czuję się nieswojo. A jeszcze do tego, gdy dziś rano, zwróciłem uwagę przed domem jakiemuś młokosowi, że tu się nie pali, kot przebiegł mi drogę. Byłem pewien, że wydarzy się coś niedobrego.

– I co się stało, sąsiedzie? – zapytałem troskliwie.

– A stało się, stało! – odpowiedział. – Najpierw ktoś zaczął wydzwaniać, a potem wysłać SMS-y z zaproszeniami. Początkowo nie reagowałem. Ale potem wezwanie na 10-minutową rozmowę przyszło pocztą.

– A któż to pana zaprosił?

– Po chwili w drzwiach pojawił się dziwny osobnik z teczką. Od razu wyglądał mi na jakiegoś agenta. I rzeczywiście! Przedstawił się, że działa w imieniu Urzędu Skarbowego i wręczył mi upoważnienie do kontroli, wystawione i podpisane przez szefa jakiejś delegatury.

– Muszę sprawdzić – oświadczył – czy Pańskie oświadczenia majątkowe są zgodne z prawdą.

Po czym uważnie rozejrzał się po pokoju i przystąpił od razu do zadawania konkretnych pytań.

– Czy ma Pan samolot?

– Nie mam – odpowiedziałem zmieszany i zaskoczony.
 – Bo widzi Pan, niektórzy zapominają wpisać samolotu do deklaracji – wyjaśnił powody swej natarczywości. – A może jest Pan udziałowcem w spółkach na Cyprze, w Luksemburgu i na Antylach Holenderskich? Muszę zbadać, czy nie wyprowadził Pan części majątku za granicę i nie korzysta z rajów podatkowych.

Nie bardzo rozumiałem o co chodzi, ale poczułem się dowartościowany. Wszyscy znajomi i moja żona zawsze uważali mnie za gołodupca, a tymczasem ktoś mnie poważnie pyta i podejrzewa o kilkumilionowe oszczędności, mieszkanie w zabytkowej kamienicy na Starówce, akcje i udziały w spółkach, cztery samochody, obrazy i antyki warte kilka milionów. Nie ukrywam, że polechtało to moją próżność. Ale po kilku godzinach takiego maglowania miałem już tego dość. Zacząłem się zastanawiać, kto tego inspektora na mnie napuścił właśnie teraz i z jakiego powodu?

– No, i jak się skończyła wizyta? – spytałem sąsiada z ciekawości, szczerze mu współczując.

– Mam polecenie, żeby coś znaleźć – nie dawał za wygraną inspektor. – Muszę dokonać analizy Pańskich oświadczeń i porównać je z PIT-em. Niestety, oświadczenia wypełniał Pan niechlujnie, zapominał Pan wpisywać składniki swojego majątku, dopisując je ręcznie, składał Pan korekty oświadczeń, na co przepisy nie pozwalają. Wszystko to budzi wątpliwości, które trzeba wyjaśnić, chociaż poprzednie badanie pańskich oświadczeń na wniosek byleż żony wykazało, że wszystko jest w porządku.

– Chwileczkę – przerwałem inspektorowi – coś mi się tutaj nie zgadza. O jakiej byleż żonie Pan mówi? Nigdy nie składałem żadnej korekty, niczego nie dopisywałem...

Słyszając to, prowadzący przesłuchanie agent wyraźnie się zaniepokoił, zerwał na równe nogi i zbity z tropu zawołał: To Pan nie ma na imię Janusz? Do diabła! Musiałem pomylić mieszkania!

sąsiedzi
www.tygodnik-sasiedzi.pl

nr 37 (118), 19 listopada 2010 roku

Poprzednie wybory samorządowe odbyły się 4 lata temu, **12 listopada 2006** roku. Napisany wówczas tekst będący parafrazą piosenki *The Last Waltz* jest nadal aktualny z drobną zmianą: wówczas kontrkandydatem **Hanny Gronkiewicz-Waltz** był **Kazik**, dziś **Wojtek** i **Czesław**.

THE LAST WALZ

(na melodię **Barry Masona** z zespołu *Les Reed*, 1967)

Wszystko się wyjaśni już za kilka dni.
 Są wybory, więc się rusz! Weź udział w nich!
 Choć rozterki mamy te i niezły zgryz,
 Kto ma rządzić? **SLD**, **PO** czy **PIS**?
 Dlatego... ostatni raz pomyśl, gdy kochasz Warszawę:
 Lepsza **Gronkiewicz-Waltz**,
 Czy wolisz **Wojtkę** z **Czesławem**?

Nie narzekaj na swój los i nie bądź zły.
 Decyduje każdy głos, a może ty?
 Kto jest cacy a kto be, lub mniejsze zło?
 Kto ma rządzić? **SLD**, **PIS** czy **PO**?
 Dlatego... ostatni raz przemyśl dokładnie tę sprawę:
 Lepsza **Gronkiewicz-Waltz**,
 Czy wolisz **Wojtkę** z **Czesławem**?

Jeszcze jeden raz zapytajmy wraz:
 Jaki los zgotujemy Warszawie?
 Wybierz dobrze, by nie dręczył cię kac...
 Czesław? **Wojtek**? czy też **Gronkiewicz-Waltz**?

GOŚCINNY WYSTĘP W PILE

OGT ARTELUX

* OTWARTA GRUPA TWÓRCZA ARTELUX
 * ATMAN GALERIA - PIŁA ul. OKRZEI 35 A
 zapraszają na wieczór literacko-kabaretowy:

Paweł Be i jego GOŚCIE
 piątek 24 września 2010. godz 20.00

wystąpią:
 Wojtek Dabrowski
 Kabaret Małże
 Krzysztof Nowaczyk

Bilety po 8 złotych w ATMANie - UWAGA! ilość miejsc ograniczona (35 osób)

**DOKTOR ZBIGNIEW SOBOLEWSKI OSTRZEGA:
 NADMIAR ŚMIECHU MOŻE BYĆ PRZYCZYNĄ OBERWANIA BRZUCHA!**